

Fszystko jak nalerzy

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrológ.

Lubię to! 1

A A A



Fot. Ewa Kunicka

Zaczęło się od czarnego fortepianu na scenie, z wyświetlanymi w tle krajobrazami polskich nizin wiosną. (Może zresztą były to niziny niemieckie albo białoruskie? Tam też są takie). Potem nastąpiła długa dość introdukcja muzyczna w postaci orkiestrowego wstępu do *Koncertu fortepianowego e-moll* Chopina.

A gdy już zaczął brzmieć fortepian (jakiś inny, z głośnika, nie ten ze sceny), muzyka przycichła (szkoda, bo zaczęło się to, co muzycznie najlepsze) i przyszła pora na dwie godziny (z przerwą) spędzone z krasnalami, sierotką Marysią, chłopami, chłopkami, lisem, gąskami, Cyganem tudzież królową Tatrą z tatrzańskich turni (bo skądżeby indziej?).

Szczerze mówiąc, chętnie się nad tym spektaklem trochę poznęcam, bo i wybór repertuarowy jest w tym wypadku taki sobie (przeraźliwa ramota, przesycona dydaktyzmem do szpiku fabuły i stylu, dająca wgląd we wszystkie bez mała narodowe stereotypy, mocno dziewiętnastowieczna w duchu oraz w każdej literze), a również inscenizacja nie wychodzi poza stereotyp, no i gra aktorska... też. Krasnale kiedy trzeba są niezwykle ospałe i zamarznęte (zima), ale kiedy przychodzi wiosna, otrząsają się szybko z odrętwienia i wspomagają biednego chłopą Skrobka darmową robocizną. A czynią to z wielką, pełną różności nadmiernością energetyczności, znamionującą chyba zaawansowane krasnalskie ADHD. Sierotka Marysia jest, tak jak trzeba, przedobra i przemiła, Lis przebiegły i przebrzydły, chociaż w sumie, niestety, dość sympatyczny (tak jak trzeba!); chłopki, wniebogłośne i bardzo ekspresyjne (jak należy), lamentują bardzo ostentacyjnie po stracie kur i kogutków; królowa Tatra jest do bólu majestatyczna i władcza (tylko nie wiadomo, po co zbliża się w pewnym momencie do dzieci z pierwszego rzędu i szuka z nimi kontaktu, ja bym w obliczu takiego wzmocnionego głośnikowym pogłosem majestatu mógł jedynie przykleknąć, ewentualnie paść krzyżem, a najprawdopodobniej po prostu zwać). Jedynie uczoność Koszałka Opałka nie została w ślad za Konopnicką karykaturalnie uwypuklona i wysmiana – tego mi oszczędzono, uff!

Wszystko się zatem toczy jak należy i jak trzeba, tylko jakoś nudno się robi z minuty na minutę. Dzieci nie reagują zbyt żywiołowo, dorośli są w premierowym nastroju, więc nie wypada im demonstracyjnie ziewać, poza tym od czasu do czasu wielu z nich widzi swoje dzieci na ekranie bądź na scenie, więc odrobinę rodzicielskiej ekscytacji mają zapewnioną.

I jakoś się to wszystko dotoczyło do końca, bez wpadek, ale i bez zachwytów. Ot, kolejna premiera na Dzień Dziecka została odfajkowana, zabezpieczono też bardzo zapobiegliwie narodowo naznaczony wkład edukacyjny, Chopinem wzmocniony, a więc ta oto żelazna pozycja repertuarowa na długie miesiące jest gotowa do eksploatacji. I czego tu się czepląc, wredny recenzencie – fszystko jest jak tszeba i jak nalerzy.

No więc nie jest. Pozwolę sobie stwierdzić na początek, że mamy w kraju rozkwit bardzo pięknej i owocnej artystycznie dramaturgii dla dzieci i młodzieży. Sporo jest też ciekawej dwudziestowiecznej klasyki. Czemuż po nie nie sięgnął Pan, Panie Reżyserze? Czemu odgrzewa Pan dziewiętnastowieczne „parabaśniowe” schematy myślenia i postępowania? A jak już wybrał Pan Konopnicką, to trzebaż ją jeszcze podkreślać Chopinem i krajobrazami z Niziny Środkowoeuropejskiej? Czy aktorki i aktorzy muszą koniecznie jechać aktorskimi sztampami w dziedzinie różności krasnalstwa scenicznego, podniosłości majestactwa królewsko-tatrzańskiego, zgrzebności prostoduszostwa i biedniactwa chłopskiego, chytrkości lisostwa polskiego, grabieżczości cygaństwa (chyba uniwersalnego)? Zwłaszcza ekspozowanie tego ostatniego stereotypu, jakże powszechnego i wielostronnie eksploatowanego w czasach Konopnickiej, dziś wychodzi już nie tylko poza ramy poprawności politycznej, ale po romskim holokaucie i prześladowaniach Romów w kilku bliskich nam krajach jest po prostu nie na miejscu. Czy na wytańczony i wyśpiewany na gorzowskiej scenie obraz Cygana złodzieja i oszusta zareaguje liczna w Lubuskim romska mniejszość? Wcale bym się nie zdziwił, gdyby tak się stało.

Porównując inscenizację bajko-opowiadki Marii Konopnickiej z zimową premierą *Królowej Śniegu*, stwierdzam wyraźny regres w dziedzinie gorzowskich propozycji scenicznych dla młodych widzów. Niby reżyser ten sam, podobnie jak scenografka (tej akurat nie mam właściwie nic do zarzucenia), lecz nie ta literatura i nie ta artystyczna klasa całości.

Ostatnie krytyczne spostrzeżenie: aktorki oraz aktorzy gorzowskiego teatru są słabo przygotowani wokalnie do zadań wcale nieskomplikowanych, bo muzyka Marka Zalewskiego i Pawła Czyrki była dość łatwa do wykonania, choć mimo to niebanalna, zaskakująca ciekawymi pomysłami linii melodycznej. Właściwie tylko Marta Karmowska jako Sierotka Marysia swobodnie sprostowała owym niewymyślnym wokalnemu zadaniom.

Wybronił się za to, moim zdaniem, pomysł z podmiankami krasnali-dzieci na krasnali-aktorki i aktorów. Zmiany były płynne, nikt ich nie usiłował jakoś specjalnie ukryć, wiadomo było od razu, że kryje się za tym dobra zabawa w inscenizacyjne pomysły, z wyraźnym „okiem” robionym do widzów – i tych młodych, i tych starszych.

Trzeba na koniec pochwalić młodych wykonawców, którzy wszyscy wykazali się sceniczną swobodą, dobrym przygotowaniem i wielkim zapałem. Zapał ten niwelował w stu procentach drobne potknięcia, np. te przy realizacji niezbyt zawiłych pomysłów choreografa. A trzeba dodać, że niektórzy z występujących na scenie dzieci to, tak na oko, wczesna podstawówka. Dobra praca Studia przy Teatrze im. Osterwy widoczna jest tu jak na dłoni.

Podsumowując: niezbyt zrozumiały wybór repertuarowy spowodował cały szereg inscenizacyjnych i reżyserskich potknięć, które wespół z fabułą, która zdecydowanie trąci myszką, psują obraz całości. Pamiętam jednak, że gorzowski teatr zrealizował w ostatnich latach cały szereg świetnych premier, a ta jedna wpadka nie zmienia mojej jak najlepszej opinii o jego dorobku.

15-06-2015

Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim
Maria Konopnicka
O krasnoludkach i sierotce Marysi
reżyseria: Jan Tomaszewicz
scenografia: Tatiana Kwiatkowska
muzyka: Marek Zalewski, Paweł Czyrka
ruch sceniczny: Tomasz Tworowski
asystent reżysera: Teresa Lisowska-Gała
obsada: Beata Chorażykiewicz, Joanna Ginda, Bogumiła Jędrzejczyk, Marta Karmowska, Teresa Lisowska-Gała, Anna Łaniewska, Edyta Milczarek, Karolina Miłkowska-Prorok, Kamila Pietrzak-Polakiewicz, Bożena Pomykała-Kukorowska, Joanna Rossa, Bartosz Bandura, Jan Mierzyński, Artur Nełkowski, Krzysztof Tuchalski oraz dzieci ze Studia Teatralnego
premiera: 31.05.2015

TAGI: Tatiana Kwiatkowska, Jan Tomaszewicz, Tomasz Tworowski, Maria Konopnicka, Marek Zalewski, Paweł Czyrka, Gorzów Wielkopolski, Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim,



Udostępnij



Lubię to! 1

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim

PRZECZYTAJ TEŻ



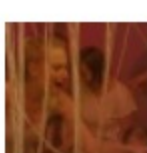
Magda Piekarska
Uwaga, leci Banina!



Magda Piekarska
Raper w ogrodzie



Juliusz Tyszk
Spektakl z długą siwą brodą



Juliusz Tyszk
Lajf is not brutal



Joanna Ostrowska
Sami nie-swoi



Joanna Ostrowska
Pozytywny kryzys

KALENDARIUM

16

XI

2022

Międzynarodowy Festiwal Sztuki Opowiadania XVII edycja - Pieśniarze i ich opowieści

21

XI

2022

XLVIII Tyskie Spotkania Teatralne

03

XII

2022

Cykl "Bóg i proch" - część szósta

